

Czy Chrystus wziął ciało z Dziewicy? Przede wszystkim należy podkreślić porządek rozmowy, który kierował dziewiczym narodzeniem Syna Bożego. Sprawca nowych narodzin musiał w nowy sposób się narodzić. Pan przez Izajasza zapowiedział, że da znak wieszczcy tych narodzin. Jaki to znak? „Oto Panna pocznie w łonie i porodzi” (Iz 7, 14). Panna więc poczęła i porodziła Emmanuela, tj. Boga z nami⁶⁶.

Nowość narodzin Jezusa Chrystusa, zgodnie z prorockimi zapowiedziami, polegać miała zatem na zrodzeniu przez dziewicę, o czym Afrykańczyk pisał w podobny sposób w dziele *Adversus Marcionem*:

Ale, mówi [Marcjon] i „dziewicy natura nie pozwala rodzić, a Prorokowi jednak się wierzy”. I słusznie! Skonstruował bowiem Prorok wiarę w rzecz nie do uwierzenia, podając rację, że znakiem będzie zdarzenie przyszłe. Mówi bowiem: „Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel”. Znak zaś od Boga już nie byłby znakiem, gdyby nie był jakąś nowością, i to dziwną⁶⁷.

Nie było stosowne, aby Syn Boży narodził się z nasienia ludzkiego. Wówczas bowiem, będąc całkowicie synem człowieczym, mógłby nie być Synem Bożym i nie przewyższać Salomona i Jonasza (Mt 12, 41-42). Zatem już jest Synem Bożym z nasienia Boga Ojca, czyli z Ducha. Aby być synem człowieczym powinien był Chrystus wziąć ciało i tylko ciało z ciała ludzkiego bez nasienia ludzkiego. Nasienie mężczyzny było zbyt słabe dla Tego, który miał w sobie nasienie Boże. Jak przeto jeszcze nienarodzony z Dziewicy mógł mieć Boga za Ojca, nie mając ludzkiej matki, tak narodzony z Dziewicy mógł mieć ludzką matkę, nie posiadając ludzkiego ojca. Tak tedy jest człowiekiem i równocześnie Bogiem, gdyż posiada ciało ludzkie równocześnie z Duchem Bożym. Ciało od człowieka bez jego nasienia, a od Boga ma ducha z Jego nasieniem. Jeśli więc było rozporządzeniem mądrości o Synu Bożym mającym być narodzonym z Dziewicy, czemu nie miał z dziewicy otrzymać ciała, które z dziewicy wyniósł⁷².

W ten sposób to, co z Boga wyszło, jest Bogiem i Synem Boga i jednym Bogiem obaj. W ten sposób duch z ducha i Bóg z Boga, drugi tylko z porządku, utworzył liczbę przez stopień, a nie przez swoją istotę, a z macierzystej materii nie oderwał się, lecz wyszedł. Ten promień Boga, jak przedtem zawsze przepowiadano, zstąpił do Dziewicy, i w Jej łonie uformowany jako ciało rodzi się jako człowiek złączony z Bogiem. Ciało obdarzone duszą przyjmuje pokarm, rośnie, mówi, naucza, działa – jest Chrystusem⁷⁴.

Uznajemy więc poczęcie i narodzenie z Dziewicy jako znak, któremu sprzeciwiać się będą. Ci akademicy o tym znaku wyrażają rozumowanie: Dziewica, która nie jest dziewicą, urodziła i nie urodziła. Mówią tak jakoby raczej nie nam, o ile by tak się trzeba było wyrazić, odpowiadał ten sposób ujęcia zagadnienia. Tak porodziła, bo wydała ze swego ciała. Nie porodziła, bo Jej nie zapłodniło męskie nasienie. Jest dziewicą wobec męża, nie jest dziewicą, jeśli chodzi o poród. Jednak nie tak, jak wy chcecie, że Ta, która porodziła, nie porodziła, ponieważ wydała Dziecię nie ze swego ciała, i nie dziewica jest dziewicą, ponieważ jest Matką owocu niepochoźącego z Jej wnętrzości. Lecz my nie powątpiewamy i nie posługujemy się wykrętami umożliwiającymi obronę przeciwnych sobie twierdzeń: Światło jest światłem, ciemności – ciemnością (por. Iz 5, 20). „Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 37). Ta, która porodziła, porodziła, a jeśli poczęła, będąc Dziewicą, stała się Matką rodząc. Bo stała się Matką ze względu na narodzenie swego ciała przez poród. Nie ma żadnej różnicy, czy moc męska została dopuszczona, czy wydana istota tej samej płci usunęła pieczęć. Wreszcie to jest łono, ze względu na które o innych napisano: „Każdy chłopiec otwierający żywot będzie poświęcony Panu” (Wj 13, 2; Łk 2, 23). Któż rzeczywiście jest święty, jak święty jest ów Syn Boży? Kto tak w ścisłym znaczeniu otworzył łono, jeśli nie Ten, który je znalazł zamkniętym?⁷⁹.

Wobec faktu, że najbliższe osoby stały na dworze, podczas gdy wewnątrz tyłu obcych miało oczy w Nim utkwione i uszy nastawione na Jego słowa, co więcej, wobec możliwości odwoływania Go od tak ważnego dzieła, słusznie pogniewał się na usiłujących Go (odciągnąć od głoszenia Dobrej Nowiny) i nie tyle zaprzeczył istnieniu krewnych, o ile zrezygnował z nich. A więc, gdy najpierw zapytał: „Kto jest mi matką i jacy to są mi braćmi?” dodając „Jeśli nie ci, którzy słuchają moich słów i wypełniają je”, przeniósł imiona krewnych na innych, których uważał za bliższych sobie z powodu ich wiary. A nikt nie przenosi niczego, jak tylko to, co posiada, to przenosi. Jeżeli więc matką i braćmi swoimi uczynił tych, co nimi nie byli, czy tym samym zaprzeczył pokrewieństwa tym, którzy byli Jego krewnymi? Zresztą przez to wyznał jeszcze wyraźniej, że miał Matkę i braci, którym nie zaprzeczył uznania na mocy właśnie koligacji, bo im jej nie odmówił, ale na podstawie zasług słuchaczy uczył, że ten, co wyżej stawia ojca czy matkę lub braci nad Słowo Boże, nie jest godnym Jego uczniem. Przez to, że adoptował innych, nie negował pokrewieństwa swych krewnych, mimo że mogli się obrazić, bo nie podstawiał tamtych na ich miejsce jako prawdziwszych, lecz jako godniejszych pochwały. Zresztą nic dziwnego, że przedłożył wiarę nad krew, której – według Marcjona – nie posiadał⁹⁸.